

# Czadowy koncert w Jazz Clubie

Data publikacji: 5.11.2021 13:30

Piątkowy koncert w czeskocieszyńskim Jazz Clubie na „Strzelnicy” był niesamowicie żywiolowy. Kapele grały od punka, poprzez metal i rock, na skocznym reggae kończąc. Gdy dodamy do tego, że zarówno wśród członków zespołów, jak i wśród publiki, razem grali i bawili się 15-sto i 50-latkowie, nie sposób oprzeć się refleksji, że muzyka łączy. Łączy pokolenia, ale łączy też narodowości. Koncert zorganizowali bowiem członkowie dwóch młodych czeskocieszyńskich czeskich zespołów - „ŽÁBY Z GARÁŽE” i „LOCKDOWN”. Do wspólnego występu zaprosili zespoły „MERCYIOLA” i „MOTOR” oraz – jako gwiazdę wieczoru - „CZAJEBAJE” z Opola.

„ŽÁBY Z GARÁŽE”, które rozpoczęły koncert, to żywiolowy, klasyczny punk. Jedynie dwoje spośród występujących w nim muzyków ma ponad dwadzieścia lat. Pozostała piątka to nastoletnia młodzież w wieku 12-15 lat. Grają rewelacyjnie, choć przyznają, że wcześniej, przed założeniem kapeli, punka nawet nie słuchali. Gdy dodamy do tego, że kapelę założyli raptem w tym roku, możemy mówić o prawdziwych talentach.

Niewiele starszy od „Žab” jest „LOCKDOWN”. Ten z kolei zespół jest iście międzypokoleniowy. Występują w nim rodzice wraz ze swymi 15-letnimi synami. Niedawno dołączył piąty członek zespołu. Nie jest to jednak zespół rodzinny, dwoje dorosłych członków, którzy zespół założyli i wciągnęli weń swoje dzieci, to przyjaciele znający się z innej kapeli. Na koncercie nie zabrakło więc dumnej z syna i męża ich mamy i żony, która, choć niezwiązana z muzyką, chętnie towarzyszy swym panom w koncertach i świetnie się na nich bawi.

Jako ostatni na scenę wszedł opolski zespół „CZAJEBAJE”. Każdy z jego członków jest z innej muzycznej bajki. Jak sami podkreślają - łączą ich pozytywne wibracje i radość ze wspólnego tworzenia. Muzycy tworzący „CzajeBaje” łączą odmienne doświadczenia muzyczne w jeden wspólny projekt, jakim jest „CzajeBaje”. W muzyce zespołu znajdziemy: rocka, punka, ska i reagge. Mocny głos, pulsująca sekcja rytmiczna splecione z gitarami okraszone dźwiękami saksofonu. - **Każdy z członków zespołu jest z innej bajki. A jak nam to wychodzi? Ocenisz sama. I na pewno nie wyjdiesz po zrobieniu zdjęć podczas pierwszych kawałków, jak zapowiadasz** – powiedział mi przed występem manager zespołu Sławomir (Lewy) Lewicki. I miał rację. Salę koncertową opuszczałam nie - jak planowałam - po 2, 3 utworach, a bodaj 2 utwory przed końcem i to z wielkim żalem mając na uwadze inne swe obowiązki.

(indi)